



krótko

W 100. rocznicę koronacji

85 lat parafii

BOBROWNIKI.

8 sierpnia o godz. 11.00 bp ordynariusz Jan Wieczorek będzie przewodniczył Mszy św. w kościele Przemienienia Pańskiego w Tarnowskich Górach-Bobrownikach w 85. rocznicę powstania parafii. Uroczystość rozpoczyna obchody 100-lecia kościoła, przypadającego w przyszłym roku. Parafia Przemienienia Pańskiego w Bobrownikach jest jedyną w diecezji gliwickiej noszącą takie wezwanie.

Ku czci św. Edyty Stein

68. ROCZNICA ŚMIERCI.

Towarzystwo im. Edyty Stein zaprasza sympatyków i czcicieli świętej 9 sierpnia o godz. 18.00 do kaplicy sióstr boromeuszek w Gliwicach przy ul. Zygmunta Starego 19 (wejście od ul. Ziemowita) na Mszę św. Edyta Stein – św. Teresa Benedykta od Krzyża, Żydówka, karmelitanka, filozof jest jedną z Patronek Europy. Zginęła śmiercią męczeńską w obozie Auschwitz.

30 lat „Solidarności”

WYSTAWA. Muzeum Miejskie w ratuszu przy rynku w Pyskowicach zaprasza na wystawę, przygotowaną z okazji 30-lecia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Muzeum jest czynne od wtorku do soboty od godz. 16.00 do 18.00, w niedziele od 15.00 do 17.00.

Zawierzyli św. Annie



TERESA SIENKIEWICZ-MIŚ

Odpust na Górze Świętej Anny zgrupował tysiące wiernych z gliwickiej i opolskiej diecezji.

Z każdej strony „Góry ufnej modlitwy” jechały 25 lipca samochody, autokary i podążały piesze pielgrzymki, by dotrzeć na czas procesji z figurą św. Anny raz w roku przenoszoną z bazyliki do grotty lurdzkiej przez wszystkie stany: świeckich, duchownych, młodzież i starszych. W tym roku, jak zawsze, na czele procesji szli ministranci z krzyżami z 26 parafii, które pieszo przyszedły do św. Anny, tak jak 180-osobowa grupa ze Zdzieszowic i parafianie z Żywocic, którzy już po raz 100. byli na odpuscie św. Anny. – To wielka radość widzieć was tak licznie przybyłych, aby dziękować św. Annie za lata opieki nad nami i naszymi poprzednikami – mówił

biskup ordynariusz Andrzej Czaja przed rozpoczęciem Eucharystii.

Świętowanie odpustu rozpoczęło się już w sobotę podczas Mszy św. pontyfikalnej, której przewodniczył bp Jan Wieczorek, ordynariusz diecezji gliwickiej. Wierni obu diecezji oblegali sanktuarium Patronki, której (jak mówią słowa pieśni tutaj śpiewanej „Niech się co chce ze mną dzieje, w tobie św. Anno mam nadzieję”) zawierzają siebie od wieków.

– Nie do pomyślenia, żeby nie pojechać na odpust św. Anny – mówi Krystyna Anna Banusz z parafii NMP Matki Kościoła w Zabrze. Przyjechała autokarem razem z innymi członkiniami róż różańcowych. – Od dziecka chodziłam pieszo ze Sławęcic na wszystkie uroczystości; jak wyszłam za mąż i wyjechałam do Zabrze, przyjeżdżałam tutaj przez kilkadziesiąt lat z mężem, teraz pielgrzymuję z grupami parafialnymi – opowiada pani Banusz.

Gwardian o. Błażej Kurowski przypomniał wydarzenie z 14 września 1910 roku, kiedy to wrocławski biskup pomocniczy Karol Augustyn ozdobił figurę św. Anny trzema koronami. Nie było jeszcze grotty lurdzkiej, a podniosły akt koronacji odbył się przy połowym ołtarzu przed kaplicą św. Rafała. Dla upamiętnienia tej uroczystości na szlaku drózek maryjnych wybudowano wówczas kaplicę Koronacji Matki Boskiej.

W 100. rocznicę koronacji figury św. Anny Samotrzeciej bp Andrzej Czaja mówił: „Ta wielka liczba zgromadzonych jest wspaniałym znakiem, że pragniemy żyć w wierze, ale chcieć, to za mało. Trzeba analizować stan swojej wiary, sprawdzać na co dzień, czy żyjemy Ewangelią, czy nie łamiemy Bożych przykazań, czy rozwijamy naszą wiarę?”

Uroczystość biskup zakończył aktem poświęcenia św. Annie rodzin i całej diecezji.

Teresa Sienkiewicz-Miś

Półkolonie w św. Annie



Zabawa w ogrodzie parafialnym

ZABRZE. Zakończyły się trwające trzy tygodnie półkolonie dla dzieci, zorganizowane w parafii św. Anny. Zajęcia, w których uczestniczyli uczniowie szkół podstawowych odbywały się codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach przedpołudniowych. W programie znalazły się

lekcje muzealne, wizyty w bibliotece i kinie, zwiedzanie siedziby straży pożarnej, spacer do ogrodu botanicznego, gry, zabawy, ognisko i wspólne śpiewanie. Organizatorem półkolonii była Agnieszka Włoka, prezes parafialnego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Otwarte boiska szkolne

GLIWICE. 84 tys. zł z budżetu miejskiego przeznaczone zostały na organizowaną już po raz czwarty akcję „Otwarte boiska szkolne 2010”. Do końca sierpnia mieszkańcy miasta, zwłaszcza dzieci i młodzież, w godzinach od 15.00 do 20.00 mogą korzystać z wyznaczonych boisk

szkolnych we wszystkich dzielnicach Gliwic (w sumie 10 boisk). Pieniądze przeznaczone są na dyżury osób, u których można z wyprzedzeniem sprawdzić dostępność obiektu lub zarezerwować boisko, na opłacenie firm ochroniarskich oraz przeprowadzenie zawodów.



W akcji po raz kolejny uczestniczy boisko Zespołu Szkół Techniczno-Informatycznych przy ul. Chorzowskiej w Gliwicach

Doradcy podatkowi powodzianom

ŚLĄSKIE. Osoby poszkodowane w wyniku powodzi w województwie śląskim mogą uzyskać bezpłatne informacje, dotyczące form wsparcia w zakresie prawa podatkowego. Do końca września w każdą środę w godz. od 9.00 do 12.00 pod numerem telefonu komórkowego 513 152 218 doradcy podatkowi ze Śląskiego Oddziału Krajowej Izby Doradców Podatkowych udzielają bezpłatnych porad dla osób fizycznych i firm, które zostały poszkodowane

przez powódź. Na życzenie doradca będzie oddzwaniał na własny koszt. Informacje można uzyskać także w oddziałach Krajowej Izby Doradców Podatkowych działających na terenach dotkniętych powodzią. W tym celu opracowano „Poradnik podatkowy dla powodzian”. „Doradcy Podatkowi Powodzianom” to wspólna akcja informacyjna Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego i Śląskiego Oddziału Krajowej Izby Doradców Podatkowych.

Tu się wszystko zaczęło



Bp Gerard Kusz przewodniczył jubileuszowej Mszy św. w rodzinnej parafii w Dziergowicach

DZIERGOWICE. Tegoroczna uroczystość odpustowa św. Anny połączona była z jubileuszem 25 lat sakry biskupa Gerarda Kusza w jego rodzinnej parafii. Homilię podczas Mszy św. wygłosił ks. infułat Helmut Sobeczko, przyjaciel biskupa i profesor Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego. – Dobrze się stało, że po diecezjalnym dziękczynieniu za 25 lat posługi biskupiej w katedrze gliwickiej w odpust św. Piotra i Pawła, również wspólnota parafialna, rodzinna, w odpust św. Anny włącza się w to wielkie dziękczynienie – mówił ks. H. Sobeczko. Porównał dom świętych Joachima i Anny, gdzie rozpoczęła życie Matka Boża do domu rodzinnego Jubilata, gdzie osobiście był ciepło przyjmowany. Podkreślił przy tym ścisły związek, jaki istnieje między domowym Kościołem – rodziną a Kościołem parafialnym. – Za to dzisiaj Panu Bogu dziękujemy, że to właśnie tu, w Dziergowicach, 70 lat temu przyszedł na świat nasz Jubilat, a później przez wychowanie w atmosferze wiary, dojrzał także jego powołanie – mówił. Zachęcał przy tym do takiego kształtowania życia

rodzinnego, by było środowiskiem wzrostu powołań, których spadek odnotowuje się także na Śląsku. Mówiąc o posłudze biskupa Gerarda Kusza, podkreślił szczególnie przekazywany dar sakramentów, zwłaszcza bierzmowania, w którym udziela Ducha Świętego. – Dziękuję Wam wszystkim, bo spośród Was wyszedłem. Tak patrzyłem na tego małego chłopca i myślę sobie: przed laty ja tu siedziałem i niestety, taki grzeczny nie byłem jak on – żartował bp Kusz, zaznaczając, że to nie przeszkodziło mu zostać biskupem. Oprawę liturgii przygotował chór i kwintet smyczkowy z parafii w Babicach oraz parafialna orkiestra dęta z Dziergowic. Partie solowe wykonała Klaudia Romek.

GOŚC GLIWICKI

gliwice@goscnielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Przedwiośnie 3, 44-119 Gliwice
TELEFON (32) 750 61 30
REDAGUJA: ks. Waldemar Packner
- dyrektor oddziału tel. 664 006 683,
Klaudia Cwołek tel. 664 006 681,
Mira Fiutak, tel. 664 006 682

XIV Święto Młodzieży

Zgłębiali piękno modlitwy

Blisko dwa tysiące młodych osób przyjechało na Górę św. Anny, by **modlić się i bawić wraz z franciszkanami**.

Na Górę św. Anny dotarłam w przerwie obiadowej, gdy młodzież zajadała zupę, serwowaną przez diakonę stołu. Wokół mnie gwar rozmów i dzieci biegnące pomiędzy młodymi siedzącymi na ławkach i karimatach.

Ci, którzy obiad mieli już za sobą, kierowali się na krótką sesję albo w stronę boiska, gdzie zaplanowano mecz piłki nożnej franciszkanie kontra uczestnicy Święta Młodzieży. Nim o. Zachęsz, biegający boso sędzia, rozpoczął spotkanie, o Łazarz, rzecznik prasowy, już informował o wygranym przez „franków” meczu. Rzeczywiście był to wiarygodny news, gdyż spotkanie zakończyło się miażdżącym wynikiem 6:1 dla zespołu franciszkańskiego.

Spotkania pod namiotem

Blok popołudniowy rozpoczęła Koronka do Miłosierdzia Bożego, na którą wszyscy zebrali się w namiocie rozstawionym przed Domem Pielgrzyma, w którym notabene odbywa się większość punktów programu, zarówno codzienne Msze św., konferencje, jak i wieczorne koncerty. Oczywiście ci, którzy szukają odosobnienia, również mogą je bez trudu odnaleźć.

Całą dobę trwa adoracja Najświętszego Sakramentu w kaplicy, a dzień kończy się wyciszającymi nabożeństwami: o łaskę miłości do Boga, bliźniego i siebie, a w środę nabożeństwem w intencji Rodziny Młodzieży Franciszkańskiej – opowiada o. Augustyn, dodając, że każdego dnia można skorzystać z sakramentu pokuty, a także z pomocy specjalistów skupionych w poradniach psychologicznych, AA czy ośrodka powołaniowym. W bloku przedpołudniowym konferencje głoszą franciszkanie, a po południu zaproszeni goście: Tomasz Terlikowski, Andrzej Wronka,

Wanda Półtawska i o. Augustyn Pelanowski.

W górę serca

Uczestnicy święta to gimnazjaliści, uczniowie szkół średnich i studenci.

– Także całe rodziny. Bo młodzi, którzy kiedyś spędzali czas na Górcie, teraz przyjeżdżają tu ze swoimi dziećmi – cieszy się o. Łazarz. Rzeczywiście, gdy ktoś już raz przyjedzie, wyjeżdżając, zapewnia, że za rok wróci.

Na spotkanie, które rozpoczęło się w poniedziałek 19 lipca, a zakończyło w sobotę nad ranem, młodzież przyjechała indywidualnie i w grupach zorganizowanych, z bliska i z daleka, nawet z Białorusi, Litwy czy Irlandii. Każde święto ma swoje hasło przewodnie, które w tym roku brzmiało „W górę serca!”.

– Chcemy pokazać młodym jak ważna jest modlitwa i serce, które jest miejscem spotkania Boga z człowiekiem. Współbracia



ANINA KWAŚNICKA

na konferencjach przedstawiają modlitwy, które znajdziemy w Biblii, m.in. modlitwę Tobiasza i Sary, modlitwę arcykapłańską Jezusa, a także modlitwy św. Franciszka, które zebraliśmy w jednym modlitewniku – naszym prezencie dla każdego uczestnika spotkania – tłumaczy o. Łazarz.

Być na Górcie

Śpią pod namiotami i w domu pielgrzyma, niektórzy w salach po kilkadziesiąt osób, a młodzi zaangażowani w organizację święta

Zespół Podzamek Boys roztańczył niemal wszystkich

– w tzw. pokojach VIP-owskich, czyli z łazienkami.

– Jest ich blisko 400, prowadzą recepcję, pilnują porządku, przygotowują słynną herbatę na wywarze z sandała franciszkańskiego, śpiewają w scholi, grają w orkiestrze, a także odpowiadają za relacje foto i wideo, które każdego dnia zamieszczane są w internecie. Dzięki ich pracy my, ojcowie, mamy czas na kawę – żartobliwie kończy o. Łazarz.

Anna Kwaśnicka

■ R E K L A M A ■

NOWY FIAT. SPOKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO

OD **181*** ZŁ MIESIĘCZNIE

+ OC / AC / NW GRATIS

Wyposażenie:

AIRBAG, immobiliser, ABS, lakierowane zderzaki i lusterka, pełnowymiarowe koło zapasowe

* Dotyczy modelu Fiat 600 wersja podstawowa, kredyt 2,99%, wpłata własna 50%, okres 96m-cy, szczegóły w salonie.



PSZCZYNA ul. Bielska 31c tel. 32 210 10 00
GLIWICE ul. Pszczyńska 306 tel. 32 230 17 30
KATOWICE Al. Roździeńskiego 170 tel. 32 351 27 50
www.ganinex.com.pl

GANINEX
Gazda grup
gwarancjanajniższej ceny

Wielokulturowa

DUSZPASTERSTWO NA WSCHODZIE.

Rozmowa
z ks. **Tomaszem
Rafalakiem***,
misjonarzem
na Sachalinie

KLAUDIA CWOŁEK: Jak to się stało, że zafascynował Księdza Wschód? **Ks. TOMASZ RAFALAK:** – Nic mnie tak nie pociągało jak właśnie rosyjska kultura. Dostojewskiego i Tolstoję zanim wyjechałem, przeczytałem prawie w całości. Jeszcze w Polsce poznałem wikariusza generalnego diecezji irkuckiej ks. Włodzimierza Sieka. Oczywiście gdy już zacząłem myśleć o wyjeździe, pytałem o zgodę naszego biskupa ordynariusza, który zachęcał mnie jeszcze, żebym się zastanowił nad Peru lub Kazachstanem, ale ponieważ ja już miałem zaproszenie do Rosji, to mnie tam posłał.

Po ilu latach kapłaństwa Ksiądz wyjechał?

– Po jedenastu i po jakichś dwóch latach namysłu trafiłem do Irkucka, do stolicy wschodniej Syberii.

Czy to, co Ksiądz wyczytał w książkach, pokrywało się z rzeczywistością na miejscu?

– Myśmy przeżyli komunizm, więc mniej więcej wiemy, jak może wyglądać socjalistyczny świat, ale spustoszenie religijne w Rosji jest o wiele większe niż u nas.

Jadąc na Syberię, nie wiedział jednak Ksiądz, że w końcu trafi na Sachalin.

– Nie, skąd. Po przygotowaniu misyjnym i rocznym kursie językowym w Irkucku, wyjeżdżając na urlop do Polski, nie wiedziałem, gdzie będę pracował. Gdy wróciłem we wrześniu, dowiedziałem się, że będę administratorem,



Ks. Tomasz Rafalak i s. Angelina Ann z Filipin z dziećmi pierwszokomunijnymi w strojach podarowanych przez koła misyjne diecezji gliwickiej

pełniącym obowiązki proboszcza na wyspie Sachalin i jedynym księdzem katolickim na wyspie o długości prawie 1000 km. Do obsłużenia mam cztery punkty duszpasterskie: Jużnosachalińsk, Aniwa, Chołmsk i Korsakow. Najdalej mam do Chołmska – 100 km. Mieszkam w Jużnosachalińsku, przy kościele wybudowanym 8 lat temu przez misjonarzy amerykańskich ze zgromadzenia Maryknoll. Moim bezpośrednim poprzednikiem był Hindus. Kiedyś, gdy południe wyspy należało do Japonii, na Sachalinie pracowali z zesłańcami bernardyni ze Śląska. W czasach japońskich były cztery parafie.

Księża na Sachalinie nie zagrzewają długo miejsca, co jest tego przyczyną?

– Powody są różne: kulturowe, związane z trudnym klimatem i wiozowe. Musimy zwykle co trzy miesiące wracać do siebie, żeby odnowić wiarę, a odległości są ogromne.

Jestem na Sachalinie od września 2009 roku i w tym czasie już trzy razy byłem w Polsce, pokonując w linii prostej ok. 10 tys. km w jedną stronę, co oznacza ponad 11 godzin lotu samolotem, nie licząc przesiadki w Moskwie. To jest nie tylko uciążliwe, ale kosztowne. Teraz dostałem zgodę na czasowy pobyt, więc będzie łatwiej. Na miejscu na pewno daje nam się też we znaki klimat. Sachalińczycy mówią, że jeżeli nie bolała cię głowa dzisiaj, to znaczy, że będzie boleć jutro. Tak reagujemy na zmiany ciśnienia, wpływy prądów morskich i niskie temperatury.

Kim są Księża parafianie?

– W Jużnosachalińsku to około 200–300 osób różnych narodowości. Wielu jest obcokrajowców, którzy na Sachalin przyjechali do pracy z Ameryki Południowej, Azji, ale ci często pojawiają się tylko na święta. Gdzieś połowa to Rosjanie albo rosyjskojęzyczni

stali mieszkańcy. To potomkowie Polaków, Białorusinów, Litwinów i Niemców. Nasi najbardziej egzotyczni parafianie to obywatele Trynidadu i Tobago.

W minionym roku był Ksiądz na wyspie jedynym kapłanem...

– Ostatnio dołączył do mnie kolega rocznikowy ks. Dariusz Świerc z diecezji opolskiej. Będę mógł z kimś po polsku porozmawiać.

W parafii, ze względu na wielonarodowość, używacie różnych języków?

– Tak, Msze w tygodniu są po rosyjsku, a w niedziele i po rosyjsku, i po angielsku.

Jak wygląda katecheza dzieci?

– Nauki religii nie ma w szkole, więc mamy tzw. szkołę niedzielną. Po porannej Mszy po rosyjsku są zajęcia dla dzieci rosyjskojęzycznych, a przed wieczorną po angielsku dla dzieci obcokrajowców,

Parafia

które znają angielski. W tym roku mieliśmy po raz pierwszy od początku istnienia parafii uroczystość I Komunii Świętej dla 9 dzieci z Rosji, Filipin, Malezji, Kanady, Brazylii i Argentyny. Przedtem były to przygotowania indywidualne.

Klimat na Sachalinie jest wyjątkowo surowy, przez większość roku jest bardzo zimno. Czyba nie zawsze można dotrzeć do kościoła?

– Jeden z cyklonów śnieżnych rozpoczął się w piątek, a skończył w niedzielę. Na poranną Mszę przyszli jeszcze miejscowi, ale myśmy już nigdzie nie pojechali. Zwykle wyjeżdżam z siostrami Misjonarkami Miłości, które mieszkają niedaleko i pomagają nam w duszpasterstwie, choć ich podstawową pracą jest pomoc najuboższym w mieście. Z reguły bierzemy kogoś do pomocy, bo samochody się psują, a drogi są w złym stanie. Co pięć godzin, gdy auto jest nieużywane, trzeba je uruchamiać z domu pilotem. W nocy przynajmniej raz na 10 minut, żeby rano móc ruszyć. Zimą temperatura potrafi spaść do 35 stopni, przy wilgotności powietrza nawet do 98 proc. Cyklony są w stanie sparaliżować nam

życie. Zdarzyło mi się, że do siostr, od których dzieli nas odległość 40 minut pieszo, w śniegu szedłem 1,5 godziny.

Ksiądz biega w maratonach, więc ma chyba łatwiej?

– W marcu ubiegłego roku, gdy jeszcze byłem w Irkucku, jako jedyny Polak wśród 45 zawodników z całego świata biegłem w półmaratonie po zamrzniętym Bajkale. Na Sachalinie się trochę zapuściłem. Dla formy gram głównie w siatkówkę z Rosjanami i Brazylijczykami.

Na jak długo przyjeżdżają obcokrajowcy na Sachalin?

– Na cztery, pięć lat. Rosjanie odkryli ogromne złoża ropy i gazu na północy wyspy. Dlatego opłaca się zatrudniać najdroższych specjalistów z całego świata.

Jakim doświadczeniem jest tak wielokulturowa parafia?

– Ciekawym. Dla mnie bardzo ubogacające są różne tradycje. Filipińczycy mają na przykład El Niño – osobne Święto Dzieciątka Jezus po Bożym Narodzeniu. Azjaci z kolei świętują Chiński Nowy Rok. Ale jakoś się dogadujemy, chociaż



Kościół w Jużnosachalińsku, wybudowany przez misjonarzy z USA
PONIŻEJ: Dom Misjonarek Miłości po przejściu cyklonu śnieżnego



pewniej czuję się w języku rosyjskim niż angielskim. Odkąd jestem na Sachalinie, ochrzciłem troje małych dzieci, dwoje nastolatków i dwoje dorosłych. Kilka razy byłem zaproszony przez studentów z uniwersytetu. Prawie wszyscy z nich po raz pierwszy widzieli na oczy księdza katolickiego.

Co jest dla Księdza w tej pracy najtrudniejsze?

– Miałem dwie obawy: czy nauczę się języka i czy znajdę z ludźmi porozumienie, czy mój sposób myślenia, polskie pochodzenie nie będzie barierą. A okazuje się, że ludzie wszędzie są tacy sami, z małymi tylko różnicami. Najtrudniejsze okazały się klimat i odległość od Polski. Trudnością jest też bycie w mniejszości, co ma oczywiście także swoje plusy. Trzeba samemu sobie nieustannie tłumaczyć, po co się tu jest, czy dla tych kilkuset ludzi w ogóle warto. Zwłaszcza że oni powtarzają, że tyle lat żyli w komunizmie i przyzwycza-

ili się do pustki religijnej. Czasem przychodzą jeszcze zdeklarowani ateści, którzy tłumaczą, że religia to opium dla ludu. Niewiele jest rodzin, gdzie wszyscy są wierzący; zresztą rodziny w Rosji są w opłakanym stanie. Odrodzenie, jeżeli nastąpi, to nie za rok, nie za dwa. Pewnie tyle lat trzeba odczekać, ile trwał komunizm.

Mimo to chce Ksiądz tam pozostać, dlaczego?

– Bo jest mi to potrzebne. Łątwo się rozczarować, ale wiem, że trzeba czasu, żeby ludzie mogli się przyzwyczać i przekonać, że jest ksiądz, że jest Kościół i że on jest na stałe. Teraz dostałem czasowy pobyt na trzy lata, który będzie odnawiany, więc liczę, że zgodę będę miał na osiem lat. ■

* Ks. Tomasz Rafalak (ur. 1972) pochodzi z parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Gliwicach-Sośnicy. Święcenia kapłańskie przyjął w 1997 roku.

Punkty duszpasterskie na Sachalinie



Wolontariusze z tarnogórskiego hospicjum

Ta miłość uczy pokory

Choć **nie mają ani jednego etatowego pracownika**, prężnie działają od ponad 13 lat. Hospicjum Królowej Pokoju w Tarnowskich Górach istnieje tylko dzięki poświęceniu i pracy wolontariuszy.

Jest ich ponad 30, w tym pięciu lekarzy, sześć pielęgniarek, psycholog, kapelan, rehabilitant i 20 wolontariuszy niemedycznych. Zwykle opiekują się kilkunastoma chorymi. – Każdego odwiedzamy dwa razy w tygodniu, to nasze minimum. Zdarza się, że jesteśmy częściej, a jeśli jest taka potrzeba – codziennie – wyjaśnia Eleonora Grajczyk, od ponad 10 lat prezes Stowarzyszenia Hospicjum Królowej Pokoju, przy którym działa centrum wolontariatu hospicyjnego. Tam właśnie trafiają ci, którzy chcą pomagać chorym.

Również lekarze swoją pracę wykonują społecznie. – Podziwiam ich poświęcenie. Mają przecież swoje rodziny, inne obowiązki, a po pracy zawsze są do dyspozycji naszych chorych – mówi E. Grajczyk. – Podobnie jest z pielęgniarkami.

Każdy chory ma zapewnioną opiekę medyczną i, jak to określają, niemedyczną. Opieka medyczna i pielęgniarska to w przypadku chorych na raka rzecz oczywista i konieczna. A niemedyczna? – To być z chorym, mieć czas dla niego, wypić herbatę, poczytać gazetę, czy zwolnić na chwilę rodzinę – opowiada Felicia Cichoń, wolontariuszka od sześciu lat. Do hospicjum trafiła po śmierci ojca, który zmarł na raka.

Agata Mazur jest na piątym roku medycyny, do hospicjum dołączyła rok temu za namową Eleonory Grajczyk. O tym, aby pomagać chorym na raka, myślała od dawna, aby zrobić pierwszy krok, zawsze brakowało odwagi. – To też jest miejsce dla młodych. Zwykle nasze wyobrażenia o chorych na raka są otoczone strachem i bólem. Być może dlatego niewielu młodych, choć myśli

o tym, nie decyduje się przyjść. Jednak warto się przełamać, bo rzeczywistość jest inna – rądzi tym, którzy ciągle się wahają.

Chory na raka potrzebuje nie tylko lekarstw. Najczęściej pragnie bliskości kogoś drugiego. – Wtedy jesteśmy my. Nie odliczamy czasu, nie patrzymy na zegarek. Jeśli jest bardziej zmęczony, jesteśmy krócej, jeśli chce, jesteśmy i kilka godzin – opowiada Krystyna Kaźmierczak, od dziewięciu lat wolontariuszka. Jej ojciec również zmarł na raka, niedawno siostra. Oboje byli pod opieką hospicyjnych wolontariuszy. – Teraz, pomagając innym, spłacam dług wdzięczności.

Czasem wolontariusze posprzątają mieszkanie, umyjają okna, zrobią zakupy, itd. Czasem wystarczy posiedzieć i potrzymać za rękę albo wspólnie się pomodlić. – My, zdrowi, nawet nie przypuszczamy, ile to może znaczyć – tłumaczy Stanisława Adamus, pielęgniarka, osiem lat zaangażowana w pomoc hospicyjną.

Bogusława Dąbrowska jest pielęgniarką od 27 lat, w hospicjum od pięciu. – Trafiłam tu przez panią Eleonorę i rower – żartuje. – Obie jeździmy na rowerze i za każdym razem, kiedy się spotykałyśmy, słyszałam zapro-



KS. WALDEMAR PACKNER

Wolontariusze tarnogórskiego hospicjum. Pierwsza od prawej: prezes stowarzyszenia Eleonora Grajczyk

szenie, aby przyjść do hospicjum. No i w końcu uległam – wyznaje. Chorych odwiedza tak często jak potrzeba. – Albo jak tego chcą. Czasem i dwa razy dziennie. Trzeba dać dużo swojego czasu i serca, ale otrzymuje się o wiele, wiele więcej – mówi z przekonaniem.

Od 10 lat kapłanem hospicjum jest o. Mariusz Wardęga, kamilianin. Pełni tę posługę cały czas, aby z Najświętszym Sakramentem odwiedzić wszystkich podopiecznych. – Rozmawiam, pocieszam, modlę się z nimi i za nich. Często potem odprowadzam na cmentarz, ale więzi z rodziną trwają nadal. Raz w miesiącu spotykamy się na wspólnej Mszy, na którą zawsze zapraszamy rodziny

sierocone. Sami tworzymy jedną wielką rodzinę – opowiada o. M. Wardęga.

Wolontariuszem może zostać każdy, kto pomyślnie przejdzie czas weryfikacji i ukończy szkolenie. Takie szkolenia przechodzą także pielęgniarki. – Pani prezes ciągle nas gdzieś wysyła, ciągle dba, abyśmy swoją pracę wykonywali z sercem, ale także profesjonalnie – mówi Urszula Radusiewicz.

Plany na przyszłość? – Dokończenie remontu obecnej siedziby, stworzenie świetlicy dla chorych i ich rodzin oraz powstanie za dwa lata oddziału dziennego opieki paliatywnej. Pracy dużo, ale wiem, że Pan Bóg nam w tym pomoże – mówi z przekonaniem E. Grajczyk. W ubiegłym roku na 19 organizacji pozarządowych rozliczanych w tarnogórskim Urzędzie Skarbowym najwięcej z datków jednego procenta otrzymało właśnie hospicjum.

Co daje praca w hospicjum? Wolontariusze zgodnie podkreślają, że bardzo dużo, więcej, niż sami dają. – A przede wszystkim uczy pokory i innego spojrzenia na życie. Dzięki tej pracy, czy raczej służbie chorym na raka, patrzymy na życie mądrzej. Mądrzej, a więc lepiej – podkreśla K. Kaźmierczak.

Ks. Waldemar Packner

Ważne

Stowarzyszenie Hospicjum Królowej Pokoju w Tarnowskich Górach znajduje się przy ul. Opolskiej 26 c (wejście od ul. Wyspiańskiego).

Dyżury: poniedziałki od godz. 17.00 do 19.00, czwartki od godz. 16.00 do 18.00, tel./faks 32 384 19 11. Świadczy pomoc osobom dotkniętym chorobą nowotworową w zakresie opieki medycznej, pielęgnacyjnej, psychologicznej, duchowej, stałych wizyt wolontariuszy oraz bezpłatnego wypożyczania sprzętu medycznego.

Więcej na: www.hospicjumkrolowapokoju.tarnogorski.pl.



Gliwicka uczelnia wyrównuje szanse

Studia bez ograniczeń

Brajlowska drukarka, elektroniczne lupy i systemy FM – to tylko niektóre **ułatwienia dla niepełnosprawnych studentów Politechniki Śląskiej.**

Na tej gliwickiej uczelni studiuje około 200 osób z jakimś rodzajem niepełnosprawności. Ci, którzy zastanawiają się, czy to w ogóle możliwe, pewnie nie przypuszczają, jakie istnieją możliwości. Dlatego pod koniec roku akademickiego zorganizowane zostały dni otwarte, a także w czasie wakacji Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych zaprasza chętnych, którzy na miejscu mogą dowiedzieć się o ułatwieniach

technicznych, wspomagających edukację (po wcześniejszym umówieniu się).

– Co roku tych studentów przybywa – mówi Piotr Brzoza, pełnomocnik rektora ds. osób niepełnosprawnych, który sam jako niewidomy student kończył tutaj informatykę, a teraz jest zatrudniony na uczelni. – W biurze udzielamy konsultacji nie tylko studentom. Także wykładowcom możemy udzielić wskazówek, w jaki sposób poprowadzić zajęcia, kiedy na sali jest niepełnosprawny student, jak przygotowywać materiały czy przeegzaminować takie osoby.

W studiowaniu niepełnosprawnym studentom pomaga również specjalistyczny sprzęt, z którego mogą korzystać na uczelni lub wypożyczyć na czas studiowania do domu. W Bibliotece Głównej znajduje się brajlowska drukarka i urządzenie do tworzenia wypukłego druku. Niewidomi mogą również korzystać z systemu multimedialnego do prezentacji grafiki dotykowej – kliknięcie w element rysunku wywołuje równocześnie głosowy opis z komputera. Notatnik, w którym tekst w języku Braille'a powiązany jest z głosem, szczególnie przydaje się do nauki języków obcych. Powiększalnik prezentuje w powiększeniu na monitorze komputera drobny druk lub oddalone przedmioty. Systemy FM umożliwiają studentom słabosłyszącym korzystanie z wykładów, wzmacniając głos prowadzącego. A dodatki do komputera ułatwiają pracę osobom, które nie mogą używać standardowej klawiatury i myszy.

– Jeśli chodzi o studia humanistyczne łatwiej dostarczyć materiały do edukacji w alternatywnej formie. W przypadku studiów technicznych – o wiele trudniej. Jak na przykład opowiedzieć, co znajduje się na skomplikowanym wykresie? Dzięki tym systemom i urządzeniom wyrównujemy szanse dla wszystkich studentów – tłumaczy Piotr Brzoza. Poza tym studenci niepełnosprawni mogą liczyć też na wsparcie tłumacza języka migowego czy asystenta, który pomoże w poruszaniu się, robieniu notatek czy w zajęciach laboratoryjnych. Prowadzone są dla nich specjalnie dostosowane zajęcia, np. z języków obcych. Co roku organizowane są również obozy szkoleniowo-integracyjne. Przeszkodą w studiowaniu nie powinno być też miejsce zamieszkania – przekonują pracownicy Biura ds. Osób Niepełnosprawnych. W dwóch akademikach – w Zabrze i Gliwicach – są pokoje dostosowane do potrzeb studentów poruszających się na wózkach.

Mira Fiutak

Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych, e-mail: bon@polsl.pl, www.bon.polsl.pl, tel. 32 237 23 50.

zapowiedzi

Poznaj dzielnice Gliwic

W wakacyjne niedziele Stowarzyszenie „Gliwickie Metamorfozy” zaprasza na rajd dowolnym środkiem lokomocji lub pieszo do dzielnic Gliwic. **1 sierpnia** – Czechowice, Szobiszowice; **8 sierpnia** – Ostropa, Wilcze Gardło. Start rowerzystów z rynku o godz. 9.00. Więcej: www.gliwiczanie.pl.

Koncert w konwiktce

1 sierpnia, godz. 19.00, kościół MB Królowej Pokoju w Tarnowskich Górach – koncert organowy w wykonaniu Stanisława Pielczyka (Raszczyce).

Odpust Porcjunkuli

2 sierpnia, godz. 9.30, sanktuarium Matki Bożej w Lubecku – odpust ku czci Matki Bożej Anielskiej (Porcjunkula).

Msza dla pielgrzymów

6 sierpnia, godz. 14.00, par. w Kaletach-Miotku – Msza św. pod przewodnictwem bp. Jana Wierzbickiego dla Pieszej Pielgrzymki Rybnickiej na Jasną Górę.

Mammobus w Wielowsi

2–4 sierpnia, poniedziałek, wtorek godz. 9.00–14.00, środa godz. 12.00–17.00, przy gimnazjum (ul. Zamkowa 24) – bezpłatne (raz na dwa lata lub raz na rok w przypadku zachorowania w najbliższej rodzinie) badania piersi dla kobiet w wieku 50–69 lat. Należy zabrać dowód osobisty i kartę chipową.

Koncert letni

8 sierpnia, godz. 19.00, kościół św. Andrzeja w Zabrze – „Bogurodzica” – koncert pieśni maryjnych w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”.

Pałacowe Lato Muzyczne

8 sierpnia, godz. 20.00, dziedziniec pałacu w Pławniowicach – recital fortepianowy z okazji Roku Chopinowskiego. Wystąpi Tadeusz Domanowski.

Pieszno na Górę Świętej Anny

243. Gliwicka Piesza Pielgrzymka na obchody kalwaryjskie na Górę Świętej Anny wyruszy 13 sierpnia po Mszy o godz. 5.00 w kościele Wszystkich Świętych. Grupa sośnicka spotyka się przy krzyżu na skrzyżowaniu ulic Wielickiej i Odrowążów o godz. 4.00. Powrót 16 sierpnia. Bagaże składane są dzień wcześniej wieczorem w parafiach: Wszystkich Świętych, Brzezinka, Stare Gliwice i NMP Wspomożenia Wiernych w Sońnicy.



Anna Nogiec z Biura ds. Osób Niepełnosprawnych prezentuje sprzęt do czytania drobnego druku dla osób słabowidzących

W wakacje zwiedzamy miasto

Kolonia Ballestrema

Na początku XX wieku w zabrzańskej dzielnicy Rokitnica postanowiono założyć osiedle, które **miało nawiązywać do idei miasta ogrodu**, wymyślonej przez Anglika Ebenezera Howarda i zaprezentowanej w 1898 roku.

B było drugie, większe osiedle, zaprojektowane na potrzeby pracowników kopalni „Castellengo”, wybudowanej w latach 1898–1902 przez hrabiego Franza von Ballestrema w północnej części Biskupic. Pierwsze powstało w okolicach szybu, który znajdował się w lesie, na terenie dotychczas niezamieszkanym, gdzie postawiono dom noclegowy dla samotnych górników oraz niewielkie osiedle dla robotników i urzędników (w tym wille dla dyrektora kopalni). Projekt drugiego osiedla, w nieodległej Rokitnicy, sporządzono już w latach 1905–1906 i zaczęto gromadzić materiały, a w sąsiedniej Wieszowie zbudowano cegielnię, w której miano wypalać cegły przeznaczone na budowę domów.

Pod koniec 1906 roku zarząd dóbr Ballestremów otrzymał zezwolenie na budowę, którą rozpoczęto w następnym roku, stawiając najprawdopodobniej 10 pierwszych domów w południowej części osiedla. W 1908 roku stano-

wisko generalnego projektanta zarządu dóbr Ballestremów objął budowniczy reencyjny Hans von Poellnitz. Przypuszcza się, że prawdopodobnie zmienił on wtedy pierwotny projekt typowego domu, opracowując różnorodne wersje dachów i elewacji, nadając osiedlu jego niepowtarzalny wygląd. Do zakończenia pierwszego etapu budowy, za który przyjmuje się rok 1910, postawiono 21 domów czterorodzinnych i 6 domów ośmiorodzinnych, zlokalizowanych przy obecnych ulicach: Medyków, Księcia Henryka Pobożnego, Szafarczyka i Nowowiejskiego.

Resztę domów w starszej części kolonii wybudowano do 1912 roku przy ulicach księcia Henryka Pobożnego, Komuny Paryskiej i Nowowiejskiego. Stanęło wtedy 17 budynków czterorodzinnych i 3 ośmiorodzinne. Domy ośmiorodzinne posiadają po cztery mieszkania na parterze i pierwszym piętrze, do których wchodzi się z dwóch klatek schodowych. Mieszkania o powierzchni 50–55

mkw. składały się bądź z dużej kuchni mieszkalnej i dwóch pokoi, bądź też z kuchni i jednego dużego pokoju. Do każdego mieszkania przynależały „chlewik” z poddaszem, piwnica i przedzielona przepierzeniem część strychu. Domy czterorodzinne rozplanowane były symetrycznie, obok wejść do domów zlokalizowano pomieszczenia gospodarcze i ogród. Na parterze każdego mieszkania znajdowały się kuchnia mieszkalna, pokój, sień ze schodami i ubikacją oraz ganek. Na piętrze urządzono pokój i spiżarnię. Wszystkie mieszkania zaopatrzone były w ustępy spłukiwane wodą. Kanalizacja odprowadzała ścieki do oczyszczalni biologicznej w specjalnie wybudowanym zakładzie oczyszczania. Na osiedlu wybudowano też dwa „piekarniki”, jeden przy ul. Andersa, drugi przy ul. Prostej. W maju 1916 roku poświęcono przedszkole przy ul. Księcia Henryka Pobożnego. Znajdowały się w nim publiczna łaźnia, pralnia i magiel.

Dalsza rozbudowa osiedla nastąpiła w latach 1926–1933. Postawiono w tym czasie jeszcze 17 domów, wśród których znalazły się również cztery ośmiorodzinne domy stalowe. Ich producentem była zabrzańska Huta Donner-smarck. Stawianie tych domów przy ul. Szafarczyka 41-43, 45-47, 42-44 i 46-48 oglądali w maju 1928 roku członkowie rodziny Ballestrem. I choć taki dom wzorcowy wybudowano w ciągu 24 dni roboczych, to prasa donosiła w lipcu 1929 roku, że domy stalowe w Rokitnicy są w dalszym ciągu budowane. Po ich ukończeniu liczba domów w kolonii Ballestrema wzrosła do 64. Co ciekawe, przez długi czas ulice, przy których one stały, nie miały nazw. Dopiero w maju 1931 roku nazwano je: Bergrat Pielerstr. (obecnie Szafarczyka), Einsiedelstr. (Komuny Paryskiej), Graf Franzstr. (Księcia Henryka Pobożnego oraz Śniadeckich), Heinitzstr. (Andersa), Pochhammerstr. (Medyków), Redenstr. (Prosta) i Schuckmannstr. (Nowowiejskiego).

Zdecydowana większość domów znajduje się obecnie w rękach prywatnych, co wyraźnie odbiło się na ich wyglądzie. Cieszą oczy odnowione elewacje i zadbane ogródki.

Piotr Hnatyszyn



Dom dla czterech rodzin przy ul. Księcia Henryka Pobożnego 18



Dom stalowy przy ul. J. Szafarczyka 41-43